

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

GRUDZIEŃ/2017

12/172/2017

ISSN 1731-4704

12





Mamy nadzieję, że chylący się ku końcowi 2017 rok był dla Państwa czasem dobrych i budujących doświadczeń. Liczymy, że do pozytywnego obrazu tych 12 miesięcy przyczynią się również wydarzenia kulturalne, których niezliczone bogactwo próbujemy co miesiąc opisać na naszych stronach. Czekając na to, co jeszcze zdarzy się przez najbliższych 31 dni oraz wspominając wrażenia z tego, co przeszło, już teraz możemy powiedzieć: to dla toruńskiej kultury dobry rok. Wiele wydarzeń związanych było z zainicjowanym przez nasze miasto Rokiem Rzeki Wisły, w tym doskonale przyjęty przez publiczność Festiwal Wisły, który odąd odbywać się będzie co roku. 2017 to także rocznica wpisania toruńskiej starówki na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Obrazy z niesamowitego spektaklu plenerowego „Place des Anges” francuskiej grupy Gratte Ciel, pokazanego dla uczczenia tej rocznicy, pozostaną nam pod powiekami na długo. Spektakularnym wydarzeniem była z pewnością wizyta wybitnego reżysera Davida Lyncha, którego wystawę można oglądać w CSW.

O wartości toruńskiej kultury świadczą jednak nie tylko wielkie nazwiska i prestiżowe działania. Ogromnie cenne są także kameralne, często cykliczne wydarzenia, skierowane do niewielkich grup społecznych, tworzone przez zapaleńców, którzy po prostu chcą dać innym coś z siebie.

Wszystkim twórcom, animatorom i pozeraczom kultury z okazji zbliżających się Świąt życzymy najserdeczniej, by każdego dnia dostrzegali dobro płynące z dialogu poprzez sztukę. I by ten dialog pomagał także w zwykłym, codziennym porozumiewaniu się z innymi. Mamy nadzieję, że nadchodzący 2018 rok wyznaczy Państwu same dobre chwile, w prezencie mamy więc kalendarz zaprojektowany przez Wiesławę Nowek-Komotońską (która jest również autorką okładki).

W tym miesiącu Marcin Treichel nieprzypadkowo sportretował lidera Republiki, bo przecież w grudniu po raz kolejny będziemy go wspominać podczas dorocznych Dni Grzegorza Ciechowskiego.

Redaktor prowadząca  
Magdalena Kujawa



MARCIN TREICHEL



IkAR w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka IkAR; [www.facebook.com/ikartorun](https://www.facebook.com/ikartorun)  
Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8  
Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))  
Okładka i program: Wiesława Nowek-Komotońska ([www.pracowniaredhead.pl](http://www.pracowniaredhead.pl))  
Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))  
Korekta: Andrzej Dembowski  
Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.  
Projekt szaty graficznej i logo: Rafal Drzycimski  
Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



## ■ Wydarzenie miesiąca 2-6

Niebo swe mam  
Sztuka niepozowana  
Ekran dla młodych

## ■ Nowe wystawy 7-8

Podmiotowość przedmiotu  
Małe znaki

## ■ Premiery teatralne 9-10

Tango na dziś  
My - zwierzęta

## ■ Repertuar na grudzień 11-34

Programy instytucji kultury

## ■ Toruńskie ulice 35

Po kujawskiej stronie

## ■ Krótka o kulturze 36-37

Luxtorpeda i goście  
Odnaleźć światło  
Przebojowy sylwester

## ■ Rozmowa miesiąca 38-40

Wiedzieć, po co - wywiad z Maciejem Stuhrem

## ■ Żegnamy ze smutkiem 41

Raj dla filmowca

## ■ Kulturalny listopad w obiektywie 42-43

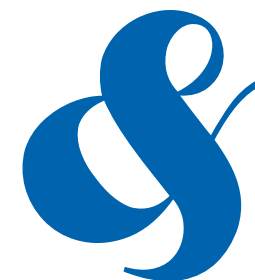
Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Lektury z górnej półki 44

Emocjonalny noblista

# 12

GRUDZIEŃ/2017



# Niebo swe mam

■ W tym roku skończyłby 60 lat i z pewnością wciąż zadziwiałby nowymi artystycznymi pomysłami. Żal, że już nie powstaną, ale i te, które stworzył w ciągu krótkiego, 44-letniego życia, wciąż fascynują i inspirują. 14-17 grudnia po raz trzeci udowodnią to Dni Grzegorza Ciechowskiego.

Znakomity kompozytor, poeta, instrumentalista, wokalista, lider jednej z najważniejszych polskich formacji rockowych Republika do Torunia przyjechał na studia. To właśnie tu spotkał kolegów z zespołu i rozpoczęła się jego oszałamiająca kariera. Boom na muzykę rockową, który nastąpił w latach 80. nie jest jedynym uzasadnieniem sukcesu Ciechowskiego. Wśród pojawiających się wtedy jak grzyby po deszczu zespołów Republika wyróżniała się znakomitymi tekstami i muzyką o oryginalnym i rozpoznawalnym brzmieniu, a jednocześnie nawiązującą do najlepszych zachodnich wzorów. Wyrazistości grupie dodawał też czarno-biały image. Taka dbałość o spójność wizerunku była w tamtych czasach czymś rzadkim. Wszystkie, także te poza Republiką, projekty Ciechowskiego (Obywatel GC, Grzegorz z Ciechowa) pokazywały, jak wszechstronny był to artysta i jak umiejętnie poruszał się na pograniczu różnych gatunków, naznaczając je jednocześnie swoją indywidualnością. Zmarł 22 grudnia 2001 r., pozostawiając po sobie wspaniałą muzykę i teksty, które, choć zmienia się rzeczywistość wokół, nie tracą na aktualności. Nic więc dziwnego, że organizowany co roku w Od Nowie (miejsce, gdzie wszystko się zaczęło)

Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego oraz zainicjowane kilka lat temu Dni Grzegorza Ciechowskiego przyciągają tłumy fanów, którzy wciąż chcą słuchać „Białej flagi”, „Telefonów”, „Obcego astronoma” i „Tu jestem w niebie”.

## Symfonicznie i jazzowo

Na czterodniowe biało-czarne święto złożą się przede wszystkim koncerty reinterpretujące twórczość lidera Republiki. 14 grudnia do sali na Jordankach toruńska orkiestra zaprosi na koncert „Grzegorz Ciechowski Symfonicznie”. Połączenie rockowych brzmień z klasycznymi instrumentami może wydać się karkołomne, ale jeśli za aranżacje wzięt się mający wielkie doświadczenie w zbliżaniu odległych muzycznych światów Krzysztof Herdzin, można być pewnym, że efekt będzie interesujący. Gdy dodamy do tego nazwiska zaproszonych do projektu świetnych wokalistów: Renatę Przemek, Katarzynę Groniec, Jacka Bończyka i Adama Nowaka, o wysoką jakość artystyczną wydarzenia możemy być spokojni. Konferansjerką zajmie się dziennikarz muzyczny Piotr Stelmach.



Hańba!, fot. Michał Szwerc

Utwory Ciechowskiego, tym razem na jazzową nutę, rozbrzmiewać będą również 15 grudnia w Dworze Artusa. Trio Tomasz Krzemiński (gwizdzący kontrabasista), Karol Ludew (perkusja) i Tomasz Stawicki (klarnet) postanowiło do znanych dźwięków dodać freejazzowe improwizacje. Wstęp na ten koncert jest wolny.

## Hańba z nagrodą

Punktem kulminacyjnym cyklu będzie oczywiście koncert w Od Nowie, połączony z wręczeniem Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. W tym roku jej laureatem jest krakowski zespół Hańba! Artyści łączą uliczny folklor 20-lecia międzywojennego z punk rockiem. Korzystają m.in. z wierszy Brzechwy i Tuwima. Kapituła doceniła grupę za łączenie spontaniczności z wyrafinowaniem podczas koncertów, ale przede wszystkim za przekaz. „Zespół Hańba! dowodzi, że historię Polski sprzed 80 lat można przekazywać w przedsięwzięciach artystycznych tak, jak wydarzenia współczesne. Krakowski kwartet pokazuje, że estetyka polskiego przedwojennego folku miejskiego może wchodzić w niebanalną fuzję z energią punkową, a ówczesna twórczość



Tomasz Krzemiński

polskich poetów, piętnująca społeczną niesprawiedliwość i polityczną opresję, staje się kluczem do zrozumienia aktualnych wyzwań i konfliktów” – piszą członkowie kapituły. Formacja zabłysnęła na folkowym festiwalu Nowa Tradycja w 2014. Muzycy wydali dotychczas trzy płyty.

Na koncercie w Od Nowie Hańba! Odbierze nagrodę i wykona swoje piosenki. Pozostałą część wieczoru wypełni muzyka Grzegorza Ciechowskiego. Jak zawsze organizatorzy nie zdradzają nazwisk wykonawców, ale oczywiście będą to czołowe nazwiska polskiej sceny. Muzycznie wesprze je specjalnie na tę okoliczność powołany zespół muzyczny, który świetnie sprawdził się już w ubiegłym roku.

Jak zawsze w Dni Grzegorza Ciechowskiego włączy się Galeria Rusz. Od początku grudnia na billboardach w Toruniu i Warszawie widnieć będą prace nawiązujące do twórcy, „Śmierci na pięć”, zaś godzinę przed koncertem symfonicznym przy sali na Jordankach stanie mural poświęcony odwadze tworzenia, który wypełnią wszyscy chętni torunianie. Dni Grzegorza Ciechowskiego zakończy zainicjowana przez Jacka Chmielewskiego Giełda Winyłowa, dedykowana liderowi Republiki. Odbędzie się ona w Dworze Artusa. (mank)





# Sztuka niepozowana

Fot. Michel d'Oultremont

**Po raz dziesiąty do Torunia przyjechali ci, dzięki którym możemy podziwiać bogactwo świata. Od 27 listopada do 3 grudnia trwa Międzynarodowy Festiwal Fotografii i Filmu Przyrodniczego „Sztuka Natury”. Dziesięciolecie to niejedyny jubileusz imprezy. Ćwierć wieku pasji fotograficznej świętuje pomysłodawca i dyrektor festiwalu Adam Adamski.**

W Roku Rzeki Wisły część wydarzeń odniesie się do najdłuższej polskiej rzeki. Ale oczywiście nie tylko środowisko wodne będzie bohaterem festiwalu. Fotograficy i filmowcy zabiorą nas m.in. do puszczy, na bagna i w rejony skaliste. Jak zawsze podziwiać będzie można wspaniałe krajobrazy oraz niezwykle okazałe rośliny i zwierzęta uchwycone przez cierpliwych „bezkrawych łowców”. Pierwsze wydarzenia festiwalu już co prawda za nami, ale część z nich to wernisaże wystaw, które oglądać można jeszcze przez kilka tygodni, zatem nic

straconego. Jak zwykle największe natężenie imprez przypadnie na weekend i właśnie wtedy pojawią się m.in. goście specjalni.

## Głos przyrody

Otwarcie festiwalu uświetni tym razem nie filmowiec ani fotograf, a mimo to osoba, bez której trudno dziś sobie wyobrazić produkcje przyrodnicze. Głos Krystyny Czubówny rozbrzmiewa w większości telewizyjnych filmów o tej tematyce i stał się integralnym elementem opowieści o bogactwie natury. Z pewnością spotkanie ze znakomitą lektorką i dziennikarką będzie okazją do zapoznania z produkcją filmową od nieco innej strony.

Pozostali goście specjalni przyjadą do nas z zagranicy. Pasją słowackiego fotografa Jaroslava Velički są ptaki, jednak chętnie uwiecznia również inne gatunki zwierząt oraz rośliny. Twórca aktywnie działa też społecznie w zakresie ochrony przyrody, a zdjęcia są medium, za pośrednictwem którego chce uświadamiać innych, jak ważna jest dbałość o środowisko. Michel d'Oultremont początkowo z pasją fotografował faunę rodzinnej Belgii, ale obecnie jeździ z aparatem po całym świecie. Spotkanie z nim zaplanowano podczas gali zamknięcia festiwalu.

## Tylko jeden element

Obecność wielu festiwalowych gości wiązać się będzie z wernisażami ich wystaw. W Wejściówce przez puszcze, bory i jeziora przeprowadzą nas zdjęcia Jarosława Jana Jeleńskiego z Bydgoszczy. Jego ulubione miejsca to Dolina Dolnej Wisły, Bory Tucholskie i Podlasie. W Domu Muz Dariusz Sarnowski pokaże cykl zdjęć „Cztery pory rzeki”. Urodzony na Śląsku fotograf, dziennikarz, miłośnik przyrody, zauroczony Pojezierzem Brodnickim, kilka lat temu na stałe osiadł w naszym regionie. W Galerii Sztuki Przyrodniczej Ogrodu Zoobotanicznego Krzysztof Sarapata i Tomasz Kotaś zaprezentują wystawę pod wymownym tytułem „Z Nurtem Życia – człowiek jest tylko jednym z elementów natury”. Dwaj fotografowie i filmowcy tworzą niezależne Studio Filmowe. Pasję do przyrody obaj wynieśli z rodzinnych domów, towarzyszyła im zatem od dzieciństwa. Krzysztof Sarapata podkreśla, że by cieszyć się przyrodą, nie trzeba daleko wyjeżdżać. „Wystarczy tylko chwycić płaszcz i wyjść na zewnątrz. To wszystko czeka na ciebie!” – zachęca.

Festiwalowy jubileusz nie mógłby się obyć bez wystawy zdjęć jego pomysłodawcy i niestrudzonego organizatora Adama Adamskiego. Ekspozycja „Moimi ścieżkami” otwarta zostanie w Muzeum Podróżników. Nie będzie to jedyny toruński akcent festiwalu. „Fascynujące formy i barwy skał na świecie” to tytuł spotkania z podróżnikiem, fotografem i naukowcem Zdzisławem Preisnerem.

Jak zawsze, oprócz indywidualnych, na festiwalu pokazane zostaną również wystawy zbiorowe. W Dworze Artusa obejrzeć będzie można plon konkursu towarzyszącego Sztuce Natury, a także „Opowieść



Fot. Adam Adamski

o lesie” - oficjalną wystawę fotografii tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmów Przyrodniczych im. Włodzimierza Puchalskiego w Łodzi. W Od Nowie zobaczymy efekty pleneru w Górznieńsko-Lidzbarskim Parku Krajobrazowym.

## Filmowe rozmowy

Oczywiście gośćmi festiwalu będą również znakomici filmowcy. Bożena i Jan Walencik promować będą książkę „Saga prastarej puszczy. Opowieść filmowa”, Saturnina i Artur Homanowie pokażą film „Stawy Milickie. Kraina niezwykłości”. W Bieszczady zabierze nas fotograf i filmowiec Mateusz Matysiak. Na jubileuszowej edycji nie mogło zabraknąć również wspomnienia o zmarłym kilka lat temu Arturze Taborze. O jego pasji opowie żona Jolanta. Stałym bywalcom festiwalu nie trzeba przedstawiać Tomasza Ogrodowczyka. Fotograf i filmowiec po raz kolejny przyjedzie do Torunia. Gościem Sztuki Natury będzie również Katarzyna Bajerowicz. Swoją przyrodniczą pasję realizuje, tworząc wspaniałe ilustracje książkowe. „Mam wielkie szczęście: mieszkam w domu z ogrodem, gdzie mogę szkolną linijką mierzyć dzienny przyrost roślin, a każde spojrzenie w trawę jest jak odkrywanie nowych światów” – pisze o sobie artystka.

Uzupełnieniem programu festiwalu będzie także koncert gitarzysty i kompozytora Michała Zygmunta. Ten miłośnik dawnych światów w swojej muzyce umieszcza sample z archiwalnych nagrań, a powstająca w ten sposób muzyka jest mieszanką wielu gatunków.

Festiwalowe spotkania odbędą się w Dworze Artusa i Od Nowie. Wstęp na wydarzenia jest wolny, choć po wernisażach na część wystaw trzeba kupić bilety.

(mnk)



# Ekran dla młodych

■ Zapewne dla wielu młodych ludzi największą atrakcją jest to, co można zobaczyć na ekranie smartfona lub komputera. Fundacja Biuro Kultury ma dla nich alternatywną propozycję, choć także związaną z ekranem. Od 30 listopada do 2 grudnia zaprasza na **NOWY** festiwal **Młode Kino**.

Organizatorzy Toffestu o dzieciakach pamiętają podczas międzynarodowego festiwalu, proponując im poranne projekcje. Są także inicjatorami warsztatów Filmogranie. Zgodnie z powiedzeniem „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”, postanowili zorganizować dla najmłodszych osobą imprezę i w ten sposób nasyczyć ich umysły ciekawym kinem. Że pomysł okazał się trafiony w punkt, okazało się już kilka dni po inauguracji strony internetowej festiwalu ([www.mlodekino.pl](http://www.mlodekino.pl)).

- Wystartowaliśmy z nią w czwartek o godz. 12.11, a trzy dni później nie było już wejściówek na żaden z piętnastu seansów – opowiada szefowa festiwalu **Kafka Jaworska**.

Przez trzy dni pokazanych zostanie 25 filmów, wśród których znajdzie się tylko jedna amerykańska produkcja - nominowany do Oscara „The Florida Project”. Będzie dużo kina europejskiego. W ostatnich latach na naszym kontynencie powstało mnóstwo świetnych obrazów skierowanych do młodej publiczności. Organizatorzy podzielili swoje propozycje na kilka kategorii wiekowych – od maluchów po zaawansowanych nastolatków. Będą tu animacje, filmy fabularne, a nawet jeden dokumentalny - francuski obraz „Mali bohaterowie”, opowiadający o dzieciach, które mimo choroby zachowują wielką radość życia. Maluchy zobaczą m.in. animacje „Opowieści świnki” i „Traktorek Florek”, a w nastrój świąteczny wprowadzi „Mikołaj w każdym z nas”. Ważną częścią festiwalu będą stanowiły propozycje dla młodzieży, m.in. „Biegnij, Amelio” o dziewczynce chorej na astmę,



która zdobywa góry; wyróżniony na Berlinale „Goodbye Berlin” oraz poruszający problem anoreksji „Moja chuda siostra”.

- Te filmy mają na pewno inną estetykę niż wielkie amerykańskie produkcje – zauważa Kafka Jaworska. - Nie znajdzie się ich także w codziennej ofercie kinowej, będzie więc bardzo dużo premier. To piękne i mądre bajki.

Na festiwal przyjedzie także dwóch znakomitych gości. Wspaniały rysownik Bohdan Butenko, twórca niezapomnianych postaci - Gapiszona, Kwapiszona, Gucia i Cezara - spotka się z najmłodszymi i nie tylko opowie o swojej pracy, ale także zaprosi dzieciaki do twórczych działań. Oczywiście zobaczymy również zrekonstruowane cyfrowo animacje z jego rysunkami. Drugim gościem będzie król polskiego dubbingu Jarosław Boberek. Aktor brał udział w ok. 400 produkcjach. Wcielił się m.in. w postać Króla Juliana z „Madagaskaru”, ma też wyłączność na dubbingowanie Kaczora Donalda.

Tych, którym nie udało się zdobyć bezpłatnych wejściówek, pocieszamy – następny festiwal już w 2018 roku. (mk)

# Podmiotowość przedmiotu

■ Przyzwyczailiśmy się, że to, co prezentowane jest na wystawach, programowo uważa się za wartościowe. Przewrotny tytuł ekspozycji w Muzeum Etnograficznym „(Nie) potrzebne, (nie)piękne, (nie)cenne. Reaktywacja rzeczy” kieruje naszą uwagę na inny aspekt wystawianych przedmiotów. Wernisaż 15 grudnia o godz. 17.00.

- Czy coś jest cenne, piękne i potrzebne, zależy od tego, kto o tym przedmiocie myśli – zauważa kuratorka wystawy **Grażyna Szelągowska**. - Dla jednej osoby to, co pokażemy, będzie brzydkie i uzna, że to śmieci. Dla kogoś, kto z sentymentem podchodzi do przedmiotów, te zabytki będą piękne, cenne i potrzebne.

Ekspozycja pokazywać będzie drugie życie przedmiotów. Kuratorki postanowiły zaprezentować, jak i dlaczego pewne rzeczy naprawiano, a także, jak zepsutym nadawano zupełnie nowe funkcje. Uzupelnieniem tych zagadnień będzie również prezentacja wykorzystania przedmiotów w sztuce (np. w technice asamblażu) oraz informacje o ich symbolice.

- Teraz właściwie nic się nie naprawia – podkreśla kuratorka **Hanna Topatyńska**. - Gdy coś się zepsuje, wyrzuca się to i kupuje nowe. To, że ludzie kiedyś naprawiali przedmioty, zwykle nie wynikało z biedy, tylko z szacunku do rzeczy.

Każdy z eksponatów na wystawie ma swoją historię i to ona w dużej mierze stanowi o jego wartości. Dlatego, wbrew upodobaniom odbiorców do skupiania się wyłącznie na warstwie wizualnej, autorki postanowiły przy każdym z nich zamieścić opisy i zachęcają do ich studiowania.

Filiżanka naprawiona techniką drutowania, fot. Marian Kosicki



- Jednym z ostatnich pozyskanych przeze mnie przedmiotów były cerowane spodnie – opowiada Grażyna Szelągowska. - Ktoś poświęcił naprawdę wiele czasu, by gatki doprowadzić do takiego stanu. Ale nie bez przyczyny. Dziadek spodnie uwielbiał i jego żona cerowała je, gdzie tylko się dało. Zrobiła z nich coś tak pięknego, że w CSW spokojnie mogłyby uchodzić za dzieło sztuki. Jednak córka tego pana nie chciała, aby przy opisie tych spodni podawać nazwiska, bo to, że ojciec chodził w pocerowanych ubraniach, było dla niej wstydliwe. Wszystko więc zależy od punktu widzenia.

Ubiory będą jednym z ważnych elementów wystawy. Zobaczymy m.in. bluzkę wykonaną z materiału spadochronowego, sukienkę z chusteczek do nosa oraz ciuszki dla dzieci uszyte z niezniszczonych fragmentów garderoby rodziców. Wśród eksponatów znajdą się też m.in. korale z gazety, ozdoby ogrodowe ze zużytych opon, krucyfiks i ramy do obrazów z pudełek po cygarach. Nie zawsze jednak przedmioty były przetwarzane. Czasem po prostu zyskiwały nowe funkcje. Każdy z nas pamięta pewnie z dzieciństwa guziki przechowywane w puszkach po herbacie albo zdjęcia rodzinne gromadzone w pudełkach po czekoladkach, zatem dla wielu ekspozycja może stać się podróżą sentymentalną.

- Wiemy, że tą wystawą nie wywołamy rewolucji w myśleniu o przedmiotach, ale mamy nadzieję, że ludzie choć przez chwilę pokłonią się rzeczom – puentuje Grażyna Szelągowska. (mk)



# Małe znaki

■ Początkowo pełnił funkcję użytkową, choć wcześniej zaczęto zwracać uwagę także na jego walory estetyczne. Dziś to one mają największe znaczenie. W Centrum Sztuki Współczesnej 1 grudnia odbędzie się wernisaż wystawy pokonkursowej Międzynarodowego Przeglądu Exlibrisu Cyfrowego „Ex Digitalis Salon 2017”.

Tradycja przygotowywania ozdobnego znaku własnościowego książki liczy już 500 lat. Początkowo chodziło o to, by cenne egzemplarze nie zagubiły się, a nawet gdyby się tak stało, by mogły wrócić do właścicieli. Pamiętamy pewnie z historii w szkole, że za jeden rękopis można było kupić kiedyś nawet kilka wsi, nic więc dziwnego, że strzeżono ich, jak oka w głowie. Kiedy książki zyskiwały coraz bardziej kunsztowny wygląd, także ich znaki własnościowe otrzymywały coraz bogatszą formę. Zwykle exlibris był wklejony do książki karteczką, z imieniem i nazwiskiem właściciela oraz ozdobną grafiką. Tak jest do dziś, przy czym sztuka tworzenia tego znaku oderwała się już w dużym stopniu od książek, stanowiąc po prostu jedną z miniaturowych form plastycznych. Współczesność przyniosła również rozwój technik cyfrowych. Pierwsze exlibrisy zostały stworzone w komputerze 30 lat temu, zaś w Polsce dekadę później.

Toruński twórca exlibrisów oraz popularyzator tej dziedziny sztuki Marek Głowacki po raz kolejny zorganizował międzynarodowy konkurs Ex Digitalis. „Koneserzy tej twórczości nie rozgraniczają jej na amatorską i profesjonalną. Przeciwnie, docierają ze swoimi ideami do młodzieży

i seniorów, wywołując odzew twórczy. W konsekwencji wszystkie exlibrisowe prace są postrzegane według tych samych kryteriów estetycznych i emocjonalnych” – pisze artysta we wstępie do katalogu wystawy.

Na tegoroczny Salon nadeszło 370 prac 53 artystów (w tym poza konkursem 2 członków jury). Z tego bogactwa do prezentacji na wystawie wybrano 250 miniatur z Serbii, Czech, Turcji, Belgii, Rumunii, Litwy, Bułgarii, Białorusi, Grecji, Rosji, Ukrainy, Indii i oczywiście Polski. Autorom najciekawszych prac wręczone zostaną medale. Otrzymają je Aleksandra Hachuła, Polina Petrova i Paweł Bińczycki. Wyróżniono również Mariusza Dańskiego, Wiesława Szamockiego, Monikę Krzysiak i Sneżanę Kezele. Ekspozycję można oglądać do końca roku. (młk)



Praca Aleksandry Hachuły

# Tango na dziś

Zdjęcie z próby, fot. Justyna Kłosińska

■ „Mnie w teatrze interesuje rozmowa o współczesności społeczno-politycznej, lokalnej i globalnej” – mówił w wywiadzie Piotr Ratajczak. 9 grudnia w Teatrze im. Wilama Horzycy odbędzie się premiera „Tanga” Sławomira Mrożka w jego reżyserii.

Jeden z najważniejszych XX-wiecznych polskich dramatów powstał już ponad 50 lat temu. Choć rzeczywistość wokół zmieniła się od tego czasu ogromnie, na portrecie społeczeństwa namalowanym przez Mrożka nadal bez problemu odnajdziemy siebie. Dlatego inscenizacja Piotra Ratajczaka umiejscowiona jest w dzisiejszej Polsce i opowiada o współczesnych, skonfliktowanych politycznie i ekonomicznie, generacjach.

- Artur robi rewolucję konserwatywną – opowiada Piotr Ratajczak. – Dziś socjolodzy mówią o niebywałym zwrocie na prawo pokolenia licealistów i gimnazjalistów. Zatem Artur stworzony przez Mrożka 50 lat temu, uzyskuje nieprawdopodobną aktualizację. Próbujemy przez tę postać i zdarzenie jej ze starszym pokoleniem zapytać, jakie błędy popełniamy jako społeczeństwo.

Stomil i jego żona uosabiają w spektaklu pokolenie dzisiejszych 40-latków, którzy byli beneficjentami zmian po 1989 r. Doceniają liberalne wartości i odzyskaną wolność. To nie znaczy, że w tym pokoleniu, szczególnie zaś w przedstawicielach inteligencji, twórca nie dostrzega wad.

- Formacja zachłyśnięta demokracją i wartościami, które za nią idą, nie dostrzegła, że część społeczeństwa nie nadąza za tymi przemianami duchowymi i mentalnymi – diagnozuje reżyser. - Stąd dziś marsze niepodległości, które są rodzajem antymodernizacyjnego resentymentu.

Konflikt wartości i pokoleń w „Tangu” wykorzystuje prostak Edek. Dla Piotra Ratajczaka jest on uosobieniem bierności, ale też brutalności, która, gdy wokół zapanowuje chaos, zyskuje na sile. Nadziei twórcy upatrują w postaci Ali. Choć Mroźek przedstawił ją raczej jako głupiotkę i płochą, reżyser dostrzega, że ona jedyna potrafi się zdobyć na trzeźwy ogląd rzeczywistości.

- Mam nadzieję, że jest jeszcze szansa, by nowe pokolenie, niewplątane w historyczne zaszłości, w nieustające polityczne tango polskie, będąc krytycznym wobec siebie i rzeczywistości, spróbuje jednak coś zmienić – puentuje Piotr Ratajczak. (młk)

# My - zwierzęta

■ **Nie zawsze trzeba słów, by przekazać to, co najważniejsze - z tego założenia wyszli twórcy przedstawienia „Księga dżungli” na podstawie prozy Rudyarda Kiplinga, opierając je na RUCHU, rekwizycie i muzyce. To najnowsza premiera Baja Pomorskiego.**

Opowiadania noblisty przedstawiają losy Mowgliego, chłopca wychowanego przez wilki. Zetknięcie z opisanymi przez Kiplinga prawami natury uświadomi młodym widzom, że świat zwierząt niewiele różni się od ludzkiego.

- Nawet w dżungli pojawiają się typy, które nie przestrzegają prawa i to się na nich nieźle mści – opowiada scenarzysta i reżyser **Daniel Arbaczewski**. - Z drugiej strony takiego niedźwiedzia, tygrysa czy szakala możemy znaleźć również wśród ludzi. Kiedy Mowgli trafia do wioski, okazuje się, że pewne elementy świata zwierząt, od których chciał uciec, znajduje też między ludźmi.

Twórcy podkreślają, że pozbawienie przedstawienia tekstu powinno otworzyć widzów na inne sposoby komunikacji oraz skierować ich uwagę na przekaz emocjonalny sztuki.

- Mówić można na wiele sposobów: gestem, ciałem, rytmem – zwraca uwagę aktor **Andrzej Korkuz**. - Każdy, kto ma w domu jakieś zwierzątko, wie, że ono do nas mówi, choć nie używa słów.

Dzięki temu, że nie ma tu dialogów, na pierwszy plan wysuwa się ruch oraz forma plastyczna. Wszystkie elementy scenografii, a także lalki i maski Dariusz Panas stworzył z bambusa. Aktorzy, animując je,

próbowali odnaleźć w sobie pierwiastek dzikości, by poprzez ruchy oddać zwierzęcy świat.

- Musieliśmy sobie wyobrazić, jak wygląda wilk, gdy się skrada lub poluje. Ten ruch musi być precyzyjny i organiczny - podkreśla aktor **Krzysztof Parda**.

Reżyser znajduje jeszcze jeden walor tworzenia spektaklu bez słów. Uniwersalna forma pozwoli pokazywać go nie tylko na miejscu, ale także za granicą. Dużym atutem przedstawienia jest muzyka stworzona przez Huberta Pyrgiesia, beatboxera i wokalistę, na co dzień związanego z zespołem Chonabibe.

Oprócz tego, że spektakl ma uczyć i dawać przeżycia estetyczne, twórcy chcą zaprosić młodych widzów po prostu do zabawy. Bo chyba każdy z nas jako dziecko wcielał się w różne zwierzęta, z zapałem odtwarzając sceny walki czy gonitwy. **(mak)**



Fot. Tomasz Berent

# Po kujawskiej stronie

■ **Może trudno w to uwierzyć, ale współczesny Toruń wchłonął aż cztery odrębne miasta funkcjonujące na jego obszarze w przeszłości. Były wśród nich założone przez Krzyżaków Stare i Nowe Miasto Toruń, ale także dwa inne, które rozwinęły się na przeciwnym, kujawskim brzegu Wisły. Chodzi oczywiście o starą Nieszawę oraz samodzielny aż do 1936 r. Podgórz.**

Pierwsze z tych miast istniało bardzo krótko. Zostało ulokowane w 1425 r. przez króla Władysława Jagiełłę na zachód od założonego nieco wcześniej zamku Dybowskiego. W ciągu zaledwie kilku lat osada ta rozwinęła się w duży ośrodek dysponujący własnym portem i rynkiem większym od toruńskiego, a prowadzony przez jej mieszkańców handel zagroził interesom kupców z Torunia. To właśnie dlatego torunianie wymusili z czasem na królu Kazimierzu Jagiellończyku decyzję o zburzeniu Nieszawy i przeniesieniu jej w zajmowane do dzisiaj miejsce. Pozostały po niej tylko relikty ukryte pod powierzchnią ziemi oraz nazwa ulicy Nieszawskiej biegnącej w sąsiedztwie terenów zajmowanych do 1460 r. przez to wędrujące miasto.

Mimo królewskich zakazów wydawanych na życzenie toruńskich kupców, na lewym brzegu Wisły, w pobliżu dawnej Nieszawy,



wkrótce zaczęła się rozwijać nowa osada miejska, którą od XVI w. nazywano Podgórzem. To niewielkie miasteczko cieszyło się opieką starostów dybowskich i polskich królów, zwłaszcza Jana Kazimierza, który w czasie odbijania Torunia z rąk szwedzkich w 1658 r. zamieszkiwał w ufundowanym kilkanaście lat wcześniej klasztorze franciszkanów, będącym dziś najstarszym zabytkiem Podgórza. Biegająca przy nim ulica Poznańska była niegdyś głównym traktem miasta prowadzącym do rynku. Zachował się przy niej wzniesiony w 1907 r. budynek ratusza, który przestał być siedzibą podgórskich burmistrzów w 1936 r., gdy miasto włączono w granice sąsiedniego Torunia. Żał części mieszkańców wynikający z utraty samodzielności pomagały kości doskonale piwa produkowane na Podgórzu. Niestety, spacerując ulicą Poznańską, nie można już podziwiać zabudowań słynnego Browaru Pomorskiego. Podobnie jak wiele innych budynków na Podgórzu, uległ on zniszczeniu w styczniu 1945 r., gdy doszło do potężnej eksplozji amunicji składowanej w wagonach na pobliskiej bocznicy kolejowej. Wydarzenie to sprawiło, że to właśnie Podgórz stał się dzielnicą najbardziej poszkodowaną przez wydarzenia II wojny światowej.



## KONKURS

Prosimy o podanie jednej z nazw markowych piw produkowanych przed II wojną światową w podgórskim Browarze Pomorskim

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 grudnia o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Sebastian Klonowicz wychwalał toruńskie winnice w poemacie „Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi”. Nagroda trafia do Pani Sylwii Kuźby.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.





## Luxtorpeda i goście

Od sześciu lat w Poznaniu, a po raz trzeci w ramach budżetu partycypacyjnego w Toruniu odbywa się LuxFest - festiwal mocnego uderzenia, będący jednocześnie wielką imprezą rodzinną. Tym razem publiczność zaproszona zostanie 9 grudnia do Areny Toruń. Dla odróżnienia od poznańskiego LuxFestu, toruński zwany jest edycją mikołajkową. Pomysłodawcą wydarzenia jest rockowy zespół Luxtorpeda, który oczywiście wystąpi na scenie. Jego lider, gitarzysta i wokalista Robert Friedrich, od lat łączy mocne muzyczne klimaty z hołdowaniem rodzinnym wartościom. Wystarczy wspomnieć założoną przez niego Arkę Noego. Ten dziecięcy zespół będzie także gościem tegorocznej imprezy. Lista wykonawców, jak co roku, jest imponująca. Usłyszymy m.in. doskonale znanego w Toruniu Organka. To tu zaczęła się jego muzyczna kariera z zespołem Sofa, a dziś pod własnym nazwiskiem

wydał już dwie świetnie przyjęte płyty i zyskał status jednej z najważniejszych gwiazd polskiej sceny rockowej. Dla miłośników hip hopu, łączonego z jazzem, funkiem i innymi gatunkami muzycznymi oraz świetnymi tekstami, gratką będzie z pewnością występ grupy Fisz Emade Tworzywo. Na scenie pojawi się również legenda polskiego heavy metalu - TSA. Andrzej Nowak, gitarzysta TSA, jest także twórcą rockowo-bluesowej formacji Złe Psy. Zaangażowane teksty grupy budziły niekiedy kontrowersje. Listę wykonawców zamyka Zeus - jeden z najważniejszych raperów młodego pokolenia i producent muzyczny.

Dzięki Rodzinnej Strefie Sztuki LuxArt na imprezę mogą przyjść rodzice z dziećmi. Wstęp na koncerty jest wolny. Darmowe wejściówki rozdawane były w Punktach Informacyjnych Urzędu Miasta i w Kamienicy Inicjatyw. W miarę dostępności miejsc organizatorzy będą także wpuszczać publiczność w dniu imprezy. Szczegóły: [www.luxfest.net/torun](http://www.luxfest.net/torun)

## Odnaleźć światło

Zanim wypatrzymy pierwszą gwiazdkę, warto przyjrzeć się blaskowi, który każdy z nas ma w sobie. Do tego zachęcać będzie wystawą rzeźb ceramicznych toruńska artystka Alicja Bogacka. W Spichlerzu Monka przy ul. Piekary 8 grudnia o godz. 18.00 otwarta zostanie wystawa „Światło wewnętrzne”.

Uroczę, poetyckie rzeźby Alicji Bogackiej zna każdy, kto przeszedł się np. ul. Szczytną i spojrzal na okna Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Posadziła ona w nich zaczytane figury aniołów, które strzegą wszystkich korzystających z tego miejsca. Artystka stworzyła też autorską Galerię Ceramiki Cud.

Na wystawie tym razem nie zobaczymy aniołów. Alicja Bogacka podczas pleneru w rodzinnym Barlinku postanowiła zmierzyć się z własną przeszłością i dzięki artystycznym działaniom uporządkować trudne wspomnienia związane z ojcem. Z jego osobą skojarzyła podkoszulek, który był niezbędnym elementem garderoby rodzica. „Chronił go jak zbroja przed zimnem, ludzkim okiem, ciosem, przytuleniem, oraz zakrywał to, co w nim i co pod nim. Patrzyłam na ten podkoszulek, który często zmieniał kolory, fakturę, informację: złość, wycofanie, lęk” – pisze artystka. Tak powstała rzeźba podkoszulka, która podświetlona od środka ma przypominać,



że w każdym człowieku kryje się blask, nawet jeśli jest mało widoczny i głęboko schowany. Tę intymną ekspozycję, na której oprócz podkoszulków znajdzie się także szafa z garderobą rodziców, oglądać będzie można do 22 grudnia.

## Przebojowy sylwester

Promując ambitne i skłaniające do głębokich przemyśleń przedsięwzięcia artystyczne, zdajemy sobie sprawę, że od czasu do czasu kultura ma być też po prostu rozrywką i dawać możliwość oderwania od codzienności. Okazją do beztronskiego świętowania jest z pewnością sylwestrowy wieczór. Jeśli nie wybierają się Państwo wtedy do teatru lub na koncert Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, zapraszamy do zabawy na świeżym powietrzu podczas imprezy zorganizowanej przez miasto. Pożegnanie starego roku i powitanie nowego odbędzie się w rytmach największych przebojów muzyki pop. Któż z nas nie zna takich hitów, jak „Mamma mia”, „Money, money, money”,

„Waterloo” czy „Dancing Queen”? Choć szwedzki zespół ABBA istniał zaledwie dekadę i rozpadł się ponad 30 lat temu, jego melodyjne piosenki nuca kolejne pokolenia. Niepowtarzalny styl grupy i jej znakomite hity odtwarza cover band ABBA Tribute. Ich koncert na toruńskim Rynku Staromiejskim z pewnością poderwie publiczność do tańca. Nowy Rok przywitamy również z coraz jaśniej świecąca polską gwiazdą muzyki pop Sarsą. Kompozytorka, autorka tekstów i producentka muzyczna wydała dotychczas dwie świetnie przyjęte płyty, a utwór „Naucz mnie” zdobył tytuł Cyfrowej Piosenki Roku 2015. Charakterystyczna fryzura piosenkarki, nazwana sarsorogami, znalazła wielu naśladowców.

Miejska zabawa potrwa od godz. 22.30 do 1.00. Nie zabraknie spektakularnego pokazu fajerwerków. Wstęp oczywiście jest wolny.

(mak)





# Wiedzieć, po co

■ **Rozmowa z aktorem teatralnym i filmowym MACIEJEM STUHREM. Artysta był gościem Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Tofifest” i odebrał Złotego Anioła za Niepokorność Twórczą. Pokazał także przygotowany ze studentami Akademii Teatralnej film „Milczenie polskich owiec”.**

■ **Iwona Rzeszotek:** Pana tata na 9. edycji Tofifestu otrzymał także nagrodę za niepokorność twórczą. Był w trochę innym wieku, więc traktował ją jako okazję do spojrzenia wstecz. Mówił, że niepokorność to wierność sobie i codzienne zadawanie pytania, na co się nie zgadza. Jakie pytania Pan sobie zadaje?

■ **Najbardziej generalne są oczywiście pytania dotyczące sensu: po co ja to robię, kim jestem, co chciałbym powiedzieć, jak chciałbym być odbierany przez ludzi i w jakim świecie chciałbym, żeby żyły moje dzieci. Z odpowiedzi na te pytania wychodzi mi czasem, że niektóre ze słów, które chcę czy należałoby wypowiedzieć, niektóre z czynności, które muszę wykonać, niektóre z przedsięwzięć, w które chcę wejść, wychodzą poza grzeczny schemat. Jest to pewną nowością w moim życiu. Przez dłuższą jego część byłem angażowany do ról grzecznych chłopców, a tu nagle się okazało, że w Toruniu odbieram nagrodę za bycie niegrzecznym. Bardzo mi się to spodobało.**

■ **Magdalena Kujawa:** Mówił Pan kiedyś o wewnętrznym genie wolności Stuharów. Czy to właśnie on powoduje, że uchodzi Pan za jednego z najbardziej niepokornych aktorów?

■ *Mój syn ma rok i zaczyna chodzić, ale jeszcze trochę raczkuje. Lubi się przytulać, ale czasami idzie sam do drugiego pokoju i za chwilę krzyczy, żeby go zdjąć z parapetu, bo wisi z głową w dół o coś zaczepiony. Więc widzę, że ten gen przechodzi z pokolenia na pokolenie i każdy ma takie momenty, kiedy kosztuje życia po swojemu. Wolność to jest fantastyczna rzecz. Dla niektórych. Bo nie ma obowiązku wolności. Oczywiście ona jest zapisana konstytucyjnie oraz w prawach człowieka wszystkich narodów świata, ale są ludzie, którzy potrafią żyć bez wolności. Są nawet tacy, którzy czują się bezpieczniej otoczeni maksymalną opieką innych. A są też tacy, którzy zaczynają się w takich warunkach dusić. Mam takie momenty, kiedy na chwilę muszę pójść na spacer, albo pobiegać, albo wskoczyć do basenu. I żeby przez godzinę nikt do mnie nie mówił.*

■ **I.Rz.:** A jak ta niepokorność przekłada się na pracę w teatrze, na planie filmowym? Każdy chce być wiernym sobie, ale czy istnieje jakaś granica której nie można przekraczać?

■ *Pytanie brzmi, po co przekraczać granice. Jeśli tylko dla przekraczania granic - to głupie, choć i z taką sztuką często mamy do czynienia. Ludzie mówią: „zróbmy prowokację, będzie o nas głośno”. Ja zawsze chcę wiedzieć, po co. Po co robić film o tym, że być może Polacy też mordowali Żydów w czasie wojny? Po to, żeby prowokować? To byłoby kompletnie bez sensu. Warto jest zrobić taki film po to, żebyśmy się zastanowili, co może się stać z człowiekiem, jak może zbłądzić. I co zrobić, żeby nie popełnić tego błędu na przyszłość. Kiedy kieruję się taką motywacją, nie mam najmniejszej wątpliwości, że chcę zrobić taki film i spróbować powiedzieć trudną rzecz, nawet jeśli podniesie się krzyk i konsekwencje mogą być nieprzyjemne. Pytanie „po co” jest chyba*

**Nie można robić tylko najważniejszych rzeczy. Istotne jest, żeby te najważniejsze raz na jakiś czas się pojawiały, a pozostałą część wypełniały rzeczy godziwe.**

najważniejsze przy przekraczaniu granic, przy byciu niepokornym - czy to jest bunt dla buntu, czy w coś wierzymy i jesteśmy gotowi ponieść konsekwencje trwania przy swoich poglądach.

■ **I.Rz.:** W takim razie, po co robić „Belfra”? Oczywiście to nie przytyk, bo jestem fanką tego serialu.

■ *Oczywiście nie wszystko, co robimy w życiu, musi być od razu niepokorne i trudne. To, co robię zawodowo, często jest po prostu rozrywką. Robiłem też kabaret i kręciłem „Fuksa”. Teraz kręcę „Belfra” nie po to, żeby roztrząsać dylematy ludzkości, tylko żeby tej ludzkości przynieść fajny czas przed telewizorem. Po to też jesteśmy. Przecież nie można robić tylko najważniejszych rzeczy. Istotne jest, żeby te najważniejsze raz na jakiś czas się pojawiały, a pozostałą część wypełniały rzeczy godziwe. Jeśli więc rozrywka, to na jakimś poziomie. Jeśli mam kręcić seriale, to daj Boże, żeby to były seriale na poziomie „Belfra”.*

■ **M.K.:** Na ile kręcenie serialu, tak dobrze skonstruowanego jak „Belfer”, daje Panu inne możliwości wykreowania postaci niż w filmie fabularnym lub w teatrze?

■ *Oczywiście różnica jest przede wszystkim w czasie, zarówno na ekranie, jak i w ilości dni zdjęciowych, których jest nieporównywalnie więcej od filmu fabularnego. Widz ogląda bohatera w większej liczbie sytuacji, więc ta postać siłą rzeczy może być bogatsza, niż w półtoragodzinnym filmie. Poczytałem też ciekawą obserwację: w filmie fabularnym widzowie oczekują od bohatera przemiany: zawiązuje się jego historia, potem go życie łomocze i na końcu wygląda tak a tak. W serialu, który czasem trwa latami, takim jak „Downtown Abbey” czy „Gra o tron”, paradoksalnie widz oczekuje od postaci, że ona w ogóle nie będzie się zmieniać. Babcia w „Downtown Abbey” powie zawsze coś śmiesznego i właśnie na to czekamy. Escobar w „Narkozie” ma popatrzeć tym swoim charakterystycznym wzrokiem, pokrzyzczyć i poklepać żonę. Właściwie trudność aktorstwa serialowego polega na tym, by trzymać tę postać od pierwszej do ostatniej sceny, nawet jeśli różne rzeczy wydarzają się po drodze.*

■ **Paweł Tworek:** Jaką historię opowiada Pan w filmie „Milczenie polskich owiec”?

■ *Właściwie to nie jest historia, ale seria epizodów. Wszystko dzieje się w żoliborskiej kawiarni, gdzie spotykają się młodzi ludzie i dywagują na różne tematy. Zmieniają się trochę jak w korowodzie. Każdy wchodzi ze swoim problemem, swoją historijką. Nie mieliśmy tu ambicji zrobienia*



filmu o czymś, tylko chcieliśmy pobawić się w film. Moi studenci dopiero się uczą pracy przed kamerą, a ja uczę się czegoś, co jest zalążkiem reżyserii i pisania scenariusza. Mieliśmy więc wspólną frajdę z robienia tego filmu. Dzięki naszemu operatorowi i kilku rzemieślnikom kina, których udało nam się zaprosić do tej darmowej roboty, wygląda to jak prawdziwy film.

■ **Marta Siwicka:** „Milczenie polskich owiec” porusza problem komunikacji międzyludzkiej. Kiepsko jest z tym obecnie?

■ **Problem z komunikacją międzyludzką polega na tym, że ona się zmienia. Inaczej ludzie się komunikowali w epoce kamienia łupanego, a inaczej, kiedy mają komórki i czat. Musimy się tych form komunikacji nauczyć. Mam zegarek, do którego mówię i komuś wyświetla się sms. Wczoraj na ulicy ludzie patrzyli na mnie dziwnie, gdy mówiłem do zegarka: „Kocham cię, zaraz będę”. Nowinki techniczne bardzo zmieniły sposób komunikowania się między ludźmi. Aktorzy spotykają się na planie, siedzą tam po 12 godzin i po drugiej, trzeciej godzinie już mało kto gada, tylko albo czyta gazetę, albo gra, albo rozmawia z całym światem, tylko nie z kolegą, który siedzi obok. Zauważyłem też, że powoli do historii przechodzi opowiadanie dowcipów. Podczas spotkań towarzyskich ludzie zamiast mówić: „A znacie taki kawał...” mówią: „A widzieliście to na YouTube...” YouTube party. Trochę to smutne.**

■ **Adam Józwiak:** Czy ten studencki film to prolog do poważnego myślenia o reżyserii?

■ **Trochę uknęciłem na siebie bicz, bo teraz każda grupa studentów myśli, że będą ze mną kręcić filmy i jeździć po festiwalach. Nakręciliśmy już kolejny, ale nie wiem, czy będę co pół roku przygotowywał nowy film krótkometrażowy albo czy nakręcę pełnometrażowy. Muszę się poważnie zastanowić. Mam jednak tego olbrzymią frajdę. Po tylu latach bycia aktorem popatrzenie na tę samą materię powstawania filmu od drugiej, a właściwie od każdej strony, jest fascynujące. Teraz siedzę nad montażem kolejnego filmu. Dobieranie ujęć, podkładanie muzyki, zmiana dźwięku – to są magiczne momenty.**

■ **M.K.:** Krzysztof Warlikowski powiedział o Panu: „Możemy razem płakać, śmiać się, przeżywać chwile smutne i wspaniałe – stąd nasz teatr”. Czym dla Pana artystycznego życia jest Nowy Teatr?

■ **Bardzo to pompatycznie zabrzmia, większość aktorów tak odpowiada i to jest strasznie banalne, ale jest domem. Rzeczywiście do tego teatru się wraca, jak do domu. Gdzie bym nie hasał, po jakich planach filmowych (na przykład „Belfra”, którego pierwszą serię kręciliśmy tuż obok Torunia**



- w Chełmnie, Chełmży i Kwidzynie), wracam do Nowego Teatru i portier przynosi mi listy, biorę coś na kreskę w bufecie, garderobiane - panie Ewa i Ela - opowiadają swoje historie, mój wspaniały kolega z garderoby Zygmunt Malanowicz, którego pamiętacie z „Noża w wodzie”, a który ma 78 lat, relacjonuje, co mu urosło na działce. Jest to pewien rodzaj ostoi i przystani. Jeśli chodzi o sprawy artystyczne, to aktorowi zawsze dobrze robi uświadomienie sobie, co jest ważne, do czego warto wrócić. Poziom problemów załatwianych w teatrze, zwłaszcza takim jak nasz, jest bardzo wysoki i z jednej strony nobilituje człowieka, a z drugiej ustawia go w dyscyplinie do samego siebie. Więc nawet jak się w międzyczasie robi hocki klocki, kręci „Planetę singli”, przebiera się w kabarecie za Soykę, to potem musi się skupić i na przykład przez siedem miesięcy zastanawiać, co Proust myśli o świecie.

# Raj dla filmowca

■ **W listopadowym numerze „Ikar” wspominaliśmy ludzi kultury, którzy odeszli od nas w minionym roku. Już po jego zamknięciu dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci toruńskiego fotografa i filmowca, jednej z najciekawszych postaci naszego środowiska kulturalnego - Marcina Gładycha.**

Zmarł 26 listopada w wieku 54 lat. W Toruniu mieszkał od końca lat 90. Wcześniej jako fotografik pracował w Warszawie. Już w Toruniu wraz z Adamem Fiszem stworzył projekt „Nieprzeciętni” prezentujący portrety ludzi związanych z naszym miastem. Był inicjatorem wielu wydarzeń artystycznych, m.in. spektaklu „Gyom, Tat, E(eeee)tam” na podstawie bajek Leszka Kołakowskiego oraz „Geburtstagfoto”, cyklicznej akcji, w ramach której wraz z kolegami fotografami wykonywał za darmo portrety torunian.

Później zajął się już tylko filmem. Mówił, że najbardziej lubi tworzyć kino głęboko offowe. Potrafił wynaleźć lokalne, często zapomniane historie, które dzięki jego fabularyzowanym dokumentom pozwalały spojrzeć na miasto z nieco innej perspektywy. W „Hakerach wolności” opowiedział o toruńskich opozycjonistach, którzy w stanie wojennym zakłócili obraz telewizyjny, nadając podczas „Dziennika telewizyjnego” wolnościowe hasła. W „Panoptikonie” przypomniał historię aresztu śledczego. Przed premierą filmu podkreślał, że chciał opowiedzieć także o współczesności. „Tak naprawdę jest to film o inwigilacji, której poddawani jesteśmy i dzisiaj, nieraz na własne życzenie. Sami umieszczamy na Facebooku rzeczy, o których jeszcze 50 lat temu nie powiedzielibyśmy rodzinie matce. Sami mamy ochotę być podglądani i sami mamy wrażenie, że zwiększamy swoje bezpieczeństwo, wiedząc, że ktoś obserwuje. Ale to jest złudne” – opowiadał nam w wywiadzie („Ikar” nr 11/111/2012). Planował stworzyć filmy o pobycie w Toruniu Stanisława Przybyszewskiego oraz o aktorce kina przed-



Marcin Gładych z Jackiem Banachem na planie filmu *Panoptikon*.

wojennego Helenie Grossównie. Na Tofifeście w 2010 r. otrzymał nagrodę Flisaka, zaś na tegorocznej edycji odbyła się premiera jego „Smug”, dokumentu o toruńskiej artystycznej rodzinie Smużnych.

Odejście Marcina Gładycha dotknęło nas nie tylko dlatego, że to pożegnanie nastąpiło zdecydowanie za wcześnie i że bardzo ceniliśmy go jako twórcę. Każdy, kto miał z nim choćby pobieżny kontakt, ulegał przede wszystkim urokowi jego osobowości, której siłą było właśnie to, że nie narzucał jej innym i nie próbował kreować siebie, za to zawsze dawał pole do dialogu. To wszystko często działało się poza słowami. Te dobierał oszczędnie, znając ich wagę. Lakoniczność, w połączeniu z niezwykle inteligentnym poczuciem humoru i dystansem ironisty, owocowała znakomitymi bon motami. Śmiał się z absurdów życia, śmiechem oswajał chorobę. Ze szpitala donosił: „Uwielbiam rurki z tlenem”.

W wywiadzie mówił nam, że najważniejsze są dla niego filmy, które dopiero robi. Już dziś kupujemy bilety na jego niebieskie projekcje.

Magdalena Kujawa





■ Znakomity reżyser David Lynch gościł w Toruniu, by w Centrum Sztuki Współczesnej otworzyć wystawę „Silence and Dynamism”, prezentującą jego dorobek artystyczny. Była to impreza towarzysząca 25. Festiwalu Camerimage. Na ekspozycji, którą oglądać można do 18 lutego 2018 r., pokazano ok. 400 prac, od najwcześniejszych rysunków z lat 50., dzieł malarsko-filmowych z lat 60., do prac powstałych w 2017 roku.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Legendarna brytyjska formacja Ten Years After oraz znakomita czarnoskóra wokalistka Dorrey Lin Lyles (na zdjęciu) - to najjaśniejsze gwiazdy tegorocznego Toruń Blues Meeting, który po raz 28. odbył się w Klubie Od Nowa. Oprócz ważnych nazwisk, rysem charakterystycznym tegorocznego festiwalu był znacznie większy niż do tej pory udział pań, które udowodniły, że czują bluesa tak samo, jak ich utalentowani koledzy.

Fot. Wojtek Zillmann



■ Gwiazdy sceny: Jan Peszek (na zdjęciu) z tekstem Schaeffera, okraszonym elementami autobiograficznymi i Stanisława Celińska z recitalem „Atramentowa”, a także inni uznani monodramiści i młode, talenty wchodzące dopiero w aktorskie życie – tak zróżnicowany był program tegorocznych Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora. Jedna osoba na scenie – wielość tematów i artystycznych postaw – Spotkania to festiwal skromny, jeśli chodzi o ilość wykonawców, ale bogaty treściowo i formalnie.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Poczekalnia przed gabinetem szefa. Przed drzwiami załęknieni pracownicy, próbując jakoś przetrwać, zaczynają stosować wobec siebie chwyt poniżej pasa – taką sytuację przedstawia spektakl „Skrzywienie kręgosłupa” Ingrid Lausund. Na małej scenie Teatru im. Wilama Horzycy wyreżyserowała go Karolina Kirsz.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Z okazji Roku Rzeki Wisły w Muzeum Historii Torunia (oddziale Muzeum Okręgowego) otwarto wystawę „Toruń – życie nad Wisłą”. Dzięki zgromadzonym tu przedmiotom codziennego użytku, dokumentom, grafikom, pocztówkom i zdjęciom, można się przekonać, jak wielki był wpływ rzeki na życie miasta przed wiekami i jaki jest dziś. Ekspozycja czynna będzie do 25 lutego 2018 r.

Fot. Wojtek Szabelski



■ Sławek Wiercholski (solo), Open Blues, Kasyno, Nick Schnebelen Band, Blind Gorillaz Trio feat. Maja Lewicka, Apostolis Anthimos & Skotowani, Opiłki, Joanna Dudkowska feat. Kova, Rewolucja, Medusa – tacy goście odwiedzili tegoroczny HRPP Festiwal w Pubie Pamela. Oprócz koncertów w programie znalazło się także spotkanie artystów z toruńską młodzieżą szkolną. W pamięci uczestników na długo pozostanie na pewno wspólny występ Marka „Bestil” Olbricha, Marka Kapłona i Apostolisa Anthimosa (na zdjęciu).

Fot. Agata Jankowska



# Emocjonalny noblista

■ **Nazwisko Kazuo Ishiguro nie było wymieniane wśród faworytów do tegorocznej Nagrody Nobla, zatem po raz kolejny Akademia zaskoczyła miłośników literatury na całym świecie. Dla tych, którzy nie mieli jeszcze okazji wyrobić sobie własnego zdania na temat prozy pochodzącego z Japonii Brytyjczyka, wraz z Książnicą Kopernikańską i Wydawnictwem Albatros polecamy „Nie opuszczaj mnie” - powieść z 2005 r.**

Faworytem do tegorocznej nagrody wydawał się Haruki Murakami, często padało też nazwisko Margaret Atwood. Urodzonego w 1954 r. w Japonii i mieszkającego od piątego roku życia w Wielkiej Brytanii Ishiguro mało kto brał pod uwagę, podobnie jak rok temu nikt nie spodziewał się Nobla dla Boba Dylana. W uzasadnieniu nagrody czytamy, że powieści tegorocznego laureata „noszą olbrzymi ładunek emocjonalny i obnażają otchłań kryjącą się pod naszym złudnym poczuciem łączności ze światem”.

Ishiguro zadebiutował w 1982 r. powieścią „Pejzaż w kolorze sepii”. Podobnie jak kolejnej - „Malarz świata ułudy” – jej akcja rozgrywa się w Nagasaki tuż po II wojnie światowej. Największy rozgłos przyniosła pisarzowi nagrodzona Bookerem i znakomicie zekranizowana powieść o oddanym kamerdynerze lorda Darlingtona „Okrucy dnia”. „Nie opuszczaj mnie” także doczekało się filmowej wersji. Książka opowiada losy trojga przyjaciół: Kathy, Ruth i Tommy’ego,



wychowanków elitarniej szkoły z internatem. Czytelnicy obserwują ich codzienne życie, poczynając od dzieciństwa, przez wiek dorostania, po dorosłość. Uczestniczymy w ich zabawach, sprzeczkach, poznajemy ich małe sekrety, radości i rozczarowania. I tylko co jakiś czas podczas lektury pojawia się pytanie: gdzie są rodzice bohaterów, do czego przygotowuje ich ta szkoła, po co tajemnicza Madame zabiera prace plastyczne wychowanków i kim są wspomniani co jakiś czas dawcy... Zderzenie ich zwykłego życia z tymi pytaniami i powolne odkrywanie odpowiedzi na nie sprawia, że nie sposób oderwać się od lektury. **(młk)**



## KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od Wydawnictwa Albatros egzemplarz książki Kazuo Ishiguro „Nie opuszczaj mnie”. Aby ją otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Kto zagrał rolę kamerdynera w filmie na podst. powieści „Okrucy dnia”?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 grudnia o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Książka Cezarego Łazarewicza „Elegancki morderca” opowiada o seryjnym mordercy Władysławie Mazurkiewicz. Nagroda trafia do **Pani Aleksandry Karasiewicz**.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

## KONCERT SPECJALNY PAMIĘCI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO

Wręczenie Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego zespołowi HAŃBA!

**16.12.2017**  
godzina 20.00

**Od Nowa**  
Toruń, ul. Gagarina 37A

Bilety w cenie 70 zł (80 zł w dniu koncertu). Przedprzedaż: Sklep „Pamiętki przy Flisaku”, ul. Rynek Staromiejski 1 oraz w klubie „Od Nowa”. Rezerwacja: [odnowa.torun.pl](http://odnowa.torun.pl)

Logo partnerskie: Miasto Toruń, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Główny Urząd Miar, Wydział Kultury i Sportu, Wydział Edukacji, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych, Wydział Nauk Technicznych, Wydział Nauk Przyrodniczych i Technicznych, Wydział Nauk Medycznych i Biomedycznych, Wydział Nauk o Ziemi i Środowisku, Wydział Nauk o Kulturze i Dziedzictwie, Wydział Nauk o Kulturze i Dziedzictwie, Wydział Nauk o Kulturze i Dziedzictwie, Wydział Nauk o Kulturze i Dziedzictwie.





**DWÓR  
artusa**  
W TORUNIU

GRUDZIEŃ  
#wdworzedziejesie



8.12. /piątek/ 18:30 **WSTĘP  
WOLNY**

Koncert – Wiersze K. K. Baczyńskiego  
Zakończenie XXXI Konkursu Poetyckiego  
*O liść konwalii* im. Z. Herberta

13.12. /środa/ 19:00 **BILETY**

Kolędy Jacka Kaczmarskiego  
*W Kołysce Ziemi Obiecanej*

15.12. /piątek/ 20:00 **WSTĘP  
WOLNY**

Dni Ciechowskiego:  
*Raz na milion lat – w hołdzie Ciechowskiemu*  
Krzemiński/Ludew/Stawiecki

17.12. /niedziela/ 14:00-18:00 **WSTĘP  
WOLNY**

Dni Ciechowskiego: *Giełda Winyłowa*



Dwór Artusa  
instytucja finansowana  
ze środków Miasta Toruń



cały program na str. 12

[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)